

Apostazja – namiaszka wolności

18 maja 2007

POLACY OPUSZCZAJĄ KOŚCIÓŁ

Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty!

List do Galicjan 1:8

Odszczepieństwem jest odejście od „prawdy”, czyli wiary z teologicznego punktu widzenia. Z greki przyjęło się słowo określające ten akt jako apostazję. Z prawnego-kanonicznego punktu widzenia apostazji dokonuje człowiek, który publicznie wypiera się wiary chrześcijańskiej i odrzuca wszystkie dogmaty przechodząc na inne wyznanie lub też całkowicie rozstaje się z religijnymi doktrynami stając się ateistą. Już Paweł Apostoł w swej ewangelii ostrzegał Tymoteusza, że pod koniec Ery Kościoła, kościół Chrystusowy będzie charakteryzować apostazja.

Jednakże już w starożytności i w wiekach średnich pojawili się odstępcy, których traktowano na równi z heretykami, schizmatykami i wszelkiego rodzaju bluźniercami. Wszystkich przeciwników Kościoła katolickiego karano na wiele niewyobrażalnie okrutnych sposobów, spośród których ścięcie, rozczłonkowanie czy spalenie na stosie nie należały do najokropniejszych. Nie powstrzymało to jednak i wielkich władców od wyparcia się przyjętej wiary.

Za przykładem Juliana Apostaty (332-363 r.) – rzymskiego cesarza, który po przyjęciu chrztu na powrót stał się czcicielem Marsa i Jowisza – poszli także i inni wielcy średniowiecza jak np. Eryk Zwycięski, król Szwecji, który z początku podzielał poglądy chrześcijan, jednak w 985 roku

zawierzył swój los Odynowi – dawnemu bogu skandynawskiemu. Chrześcijaństwo odrzucił także pierwszy wielki książę litewski Mendog, oraz wielu innych jemu podobnych władców Europy. Kościół przeżywał swój kryzys w XVI wieku za sprawą wystąpienia Marcina Lutra, który zapoczątkował ruch reformacyjny w Kościele katolickim. Chrześcijanie w Europie zostali jeszcze bardziej poróżnieni, część z nich odrzuciła dogmaty Rzymu. Skutkami Soboru Trydenckiego i kontrreformacji były długotrwałe wojny o podłożu religijnym, jak chociażby słynna wojna trzydziestoletnia.

Dziś w dobie lotów kosmicznych i technologii informacyjnej ludzie są bardziej tolerancyjni, jednak problemy mniejszości religijnych nie znikły. Dlatego przyjrzyjmy się jak wygląda sytuacja apostatów w jednym z najbardziej katolickich i konserwatywnych krajów Europy, jakim jest Polska.

STRACH MA WIELKIE OCZY?

Nie chciałbym, aby pewnego pięknego dnia zapukali do mnie koledzy z Młodzieży Wszechpolskiej. – żali się Piotr (imię zmienione na prośbę interlukatora – przypis), mieszkaniec Trójmiasta, który swego czasu poznał w Internecie wielu katolików, przed którymi nie ukrywał swojego miejsca zamieszkania. Teraz, gdy już stał się apostatą i zerwał dawne kontakty obawia się ponownego spotkania z dawnymi znajomymi: Mogę podać i moje imię i nazwisko i adres zamieszkania – oznajmia – jednak wołałbym, żeby nie ukazywało się to publicznie. Jeszcze nie teraz. Za rok, czemu nie. Ale w tej chwili nie chciałbym, aby sympatyczni koledzy z MW wymasowali mi szczękę, tym bardziej, że zdążyłem się przekonać jak daleko od chrześcijaństwa niektórzy tego typu ludzie mogą być.

Podobnie sprawę stawia wielu innych, którzy z wiarą zdążyli się rozstać. Polscy ateści obawiają się dyskryminacji w pracy, szkole, w miejscu zamieszkania. Pośród niewierzących pokutuje częściowo słuszny wizerunek katolika-inkwizytora, który w obronie wiary nakopie niewiernym i w pełni swej

hipokryzji wypowiada się z grzechów. Trzeba jednak przyznać otwarcie, że większość potyczek toczy się na słowa; w często nieprzyjemnej atmosferze, ale jednak uciekanie się do wulgaryzmów jest dość rzadkie. Odmienny światopogląd w dzisiejszym społeczeństwie powoduje raczej stricte towarzyskie komplikacje, ale to właśnie takie krótkie spięcia powodują, że mniejszości religijne zostawiają w większości przypadków swoje przekonania za progiem własnego domu. Utrudnia to, a nawet uniemożliwia dokładne oszacowanie liczby katolików i niekatolików w naszym kraju. Polacy boją się, to widać. W przeciwieństwie do Niemiec, w Polsce katolicy, nawet jeśli faktycznie „przestają praktykować”, to nie potwierdzają tego na drodze urzędowej. Stąd wynika trudność ustalenia danych liczbowych.– mówi ks. Edmund Cybulski z Kurii Metropolitalnej w Szczecinie. Czy Polacy boją się opuszczać Kościół, czy też nie mają czasu na parafialną biurokrację? Raczej nie wiedzą jak to uczynić. Tylko nielicznym udaje się znaleźć wskazówki.

DO PARAFII I PO KŁOPOCIE

Przeczytałem artykuł o wystąpieniu z kościoła katolickiego. Sam z niego wystąpiłem, ale procedura była znacznie prostsza: w parafii, w której byłem ochrzczony poprosiłem o wydanie mi świadectwa chrztu, dla potrzeb kościoła – tu można powiedzieć ewangelickiego lub prawosławnego, albo innego, uznającego chrzty katolickie – gdyż chcę przyjąć nową wiarę. Po wypisaniu świadectwa chrztu, ksiądz robi notatkę w księgach parafialnych i koniec. Cała procedura trwa około 10 minut – opisuje swoją historię Maciej Fotek. Podobnie postąpił internauta z forum Ateista.pl, który zadeklarował w parafii chęć wstąpienia do mariawitów ze względu na koneksje rodzinne. To formalność – powie wielu, jednak sprawa zaczyna się bardziej komplikować, kiedy przed kapłanem staje osoba niewierząca otwarcie deklarująca chęć wystąpienia z Kościoła i odrzucenia wiary, ponieważ mając pecha może trafić na księdza, który będzie utrudniał dokonanie apostazji. Mateusz Banasik, redaktor wortalu Ateista.pl miał szczęście, w parafii spotkał

znajomego, który wiedział o jego ateizmie. W tym przypadku procedura trwała równie krótko, jednak zgodnie z prawem kanonicznym potencjalnym apostatom stawia się szereg warunków.

Rad udziela nam doktor prawa i publicysta serwisu Racjonalista.pl, Jerzy Kolarzowski, który po kolei przedstawia wszystkie kroki do apostazji.: Pierwszą rzeczą, której należy się dowiedzieć to informacja o tym na terenie której diecezji położona jest parafia, w której przyjmowało się chrzest. W świadectwie chrztu jest zawsze wymieniona nazwa właściwej parafii. Następne kroki polegają na zdobyciu adresu właściwej miejscowo kurii metropolitalnej i napisanie stosownego listu. Najlepiej taki list jest kierować na ręce kanclerza kurii, bądź ewentualnie biskupa ordynariusza. List taki jak wszelką urzędową korespondencję dobrze jest wysłać jako przesyłkę poleconą z potwierdzeniem odbioru. W wysyłanym liście należy poinformować o tym, że osoba występująca z kościoła posiada dwóch świadków. Muszą to być osoby pełnoletnie i pełnoprawni członkowie Kościoła katolickiego. Wskazane jest podanie nazwisk i adresów zamieszkania świadków. Świadkowie powinni się liczyć z tym, że podane o nich informacje mogą być sprawdzane w parafiach, w których aktualnie zamieszkują. Osoba występująca może załączyć kserokopię świadectwa chrztu. Można obok własnego, aktualnego adresu podać nazwę i adres parafii, w której się zamieszkuje. Znany jest mi przypadek zbierania informacji o osobie, która pragnęła być skreślona z listy ochrzczonych. Domniemuję, że czyniono to po to by dowiedzieć się czy list taki napisała osoba w pełni samodzielna i zdolna do składania oświadczeń woli. Po otrzymaniu listu biskupstwo winno nadać bieg sprawie, po czym w uzgodnionym terminie stawiamy się w towarzystwie świadków u proboszcza parafii. Sama procedura jest już bardzo krótka, po odczytaniu określonych formuł z kodeksu kanonicznego dotyczących głównie utraty praw kościelnych – np. nie można być świadkiem na ślubie katolickim, rodzicem chrzestnym – następuje wykreślenie osoby zainteresowanej z rejestrów kościelnych. Być może to właśnie konsekwencja utraty praw oraz ilość czasu, który

należałoby poświęcić na odszukanie potrzebnych informacji oraz zredagowanie listów zniechęca, jednak wytrwałych nie brakuje.

HEREZJE, PAŃSTWO I PODATKI

Według informacji udzielonych przez poznańską Kurię Metropolitalną, rocznie do diecezji napływa ok. 80 dokumentów apostazji. Dotyczą one osób urodzonych w Poznaniu, a zamieszkałych w Niemczech, które by uniknąć płacenia podatku kościelnego występują z Kościoła i są traktowane jako apostaci. – komentuje rzecznik kurii, ks. Maciej Szczepaniak. Kto rano wstaje, temu Kościół zabiera, chciałoby się sparafrazować znane polskie przysłowie, które teraz pasuje jak ulał do sytuacji Polaków zza Odry.

W diecezji gliwickiej w ciągu ostatnich dziesięciu lat odnotowano 8 517 aktów apostazji, z których wiele miało miejsce poza granicami naszego kraju. Świadczy to najwyraźniej o negatywnym stosunku do religii wśród Polaków wyjeżdżających za granicę, lub też jest to skutkiem oszczędności. Mimo i tak znacznie wyższych zarobków w państwach dawnej piętnastki, nasi rodacy chcą jeszcze więcej zaoszczędzić odcinając źródło dochodów instytucjom kościelnym; dochodów całkiem sporych.

W Europie podatek kościelny został nałożony na obywateli w Danii, Szwecji, Niemczech i częściowo w Szwajcarii. W Bawarii wynosi on 8% podatku dochodowego, w pozostałych landach niemieckich 9%. Wprowadzony został już w 1919 roku, za czasów Republiki Weimarskiej, a w 2002 roku stanowił $\frac{3}{4}$ dochodów Kościoła w Niemczech, czyli ok. 8,5 miliarda euro. Mowa tutaj o całkiem sporych pieniądzach, dlatego z jednej strony trudno się dziwić, ale czy jest to dobre uzasadnienie by opuścić Kościół?

W Polsce Episkopat protestował przeciw wprowadzeniu podatku kościelnego z obawy, iż wierni przestaną zarówno płacić podatek jak i dawać na tacę. Ale czy nie świadczy to o ich hipokryzji? – lub niewiedzy; bo przecież by przestać płacić,

trzeba dokonać apostazji, a czyż nie jest to wyrzeczeniem się wiary za pieniądze? – należy jednak zaznaczyć, że zaoszczędzić tutaj tak naprawdę się nie da: Tę sumę wpłaca tak czy owak każdy. Tyle, że jeśli ktoś deklaruje swoje wyznanie jako rzymsko-katolickie, to owe 1.2% (procent od dochodów) są przekazywane Kościołowi. Podobnie dzieje się w przypadku zadeklarowania innego wyznania. – tłumaczy dr Jarosław Dąbrowski, fizyk, apologeta katolicki mieszkający we Frankfurcie nad Odrą. – Jeśli zaś zadeklarujesz się jako bezwyznaniowy, to pieniądze w dokładnie tej samej sumie idą na jakieś tam wydatki lokalne. Więc, jeśli nawet podatek ten powoduje jakąś apostazję, to głównie u jakichś ofiar losu, które nie wpadły na pomysł żeby przeczytać instrukcję zanim zapłacą podatek. – dodaje. Wygląda więc na to, że ludzie w Niemczech są niedoinformowani, co jednak z przedstawicielami Kościoła, którzy tak namiętnie tłumaczą, że większość apostazji jest związana z podatkami? Czyżby była to manipulacja żerująca na niewiedzy polskiego społeczeństwa mająca na celu zamaskować kryzys wiary polonusów? Ale wracając do samej apostazji warto spytać, kto najczęściej zdobywa się na odwagę by unieważnić swój chrzest i ostatecznie spalić za sobą wszystkie mosty?

JAK TO JEST Z TYMI UCIECZKAMI?

Przede wszystkim Kościół opuszczają ateści, agnostycy, katolicy zza zachodniej granicy – jak widać z niewiedzy; lub w wyniku załamania światopoglądu, czemu zdaje się zaprzecza Kościół – oraz inni, którzy znaleźli swoje miejsce poza wspólnotą chrześcijańską lub w jednym z kościołów reformowanych. Ludzie ci czynią to z różnych pobudek; dla spokoju własnego sumienia, by sprostać wymaganiom nowej grupy wyznaniowej, czy też dla ukrócenia wpływu chrześcijan. Niektórzy po prostu nie chcą sobie figurować w statystykach jako katolicy – stąd 95% tychże w naszym kraju – tłumaczą. Zrzucenie z siebie kajdanów religijnego niewolnictwa to nie wszystko, chciałem jeszcze opuścić oficjalnie szeregi

Kościoła, aby nie fałszować statystyk. – opowiada Mirosław A. – Wszak Kościół określa liczbę wiernych na podstawie wzoru matematycznego: liczba chrztów minus suma zgonów i osób występujących z KK co się równa liczbie wyznawców. W efekcie wszyscy ateści, którzy nie wystąpili formalnie z Kościoła, są uważani za jego członków. Jak się jednak okazuje w praktyce, zebranie danych dotyczących liczby apostazji na terenie polskich diecezji jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe; wiele z kurii czy to diecezjalnych czy metropolitalnych nie prowadzi szczegółowych statystyk, a fakty wystąpień ze wspólnoty odnotowywane są jedynie na poziomie parafii w metryce chrztu. Co udało mi się ustalić, w Polsce odnotowuje się do stu apostazji rocznie na diecezję, wyjątkiem jest wspomniana już diecezja gliwicka. Czy liczba ta będzie się zmieniać okaże się w przyszłości. Kościół musi działać tak by nie odstraszać młodego pokolenia, które i tak odrzuca dogmatykę nie ze względu na młodzieńczy bunt, lecz z powodu zmęczenia klerykalizmem i po dogłębnym przebadaniu światopoglądu teistycznego. Laicyzację społeczeństwa obserwujemy głównie w Internecie, gdzie strony takie jak Racjonalista.pl czy Ateista.pl rozwijają się coraz szybciej zdobywając rzesze zwolenników. Nie można jednak jeszcze mówić o jakimś gwałtownym podkopywaniu filarów Kościoła w Polsce. Polacy są niechętni temu, co nowe, nie lubią gwałtownych zmian i wszystko jest długotrwałym procesem. W katolickim kraju apostazja jest nieznana, a tym którym dane ją poznać kojarzy się w pierwszej chwili z ateizmem – ten jest tematem tabu, a nawet więcej, jest niestosownością; Polska to kraj, gdzie słowo ateista to wulgaryzm – jak napisał francuski *Courrier International* (nr715) w jednym z artykułów z serii o Polsce, którymi tak zachwycały się nasze media. By nasz kraj nie był tak postrzegany musi nastąpić jego laicyzacja i totalne równouprawnienie światopoglądów. Laicyzacja to w polskim przypadku problem zmiany pokoleniowej. Póki dominuje pokolenie żyjące także w PRL i które ma ukształtowany sentymentalny wizerunek Kościoła z okresu, kiedy Kościół spełniał rolę centrum i zarazem opoki opozycji antykomunistycznej –

laicyzacja rozwija się bardzo powoli – mówi Mariusz Agnosiewicz, redaktor naczelny serwisu Racjonalista.pl.

Polska to nienajlepszy kraj dla niekatolików, jednak też nienajgorszy – przynajmniej na świecie. Politycy lewicy chcą dać nadzieję – jednak za każdym razem obietnice okazują się tylko kiełbasą wyborczą. Aborcja, eutanazja, konkordat, fundusz kościelny i krzyże w miejscach publicznych to najbardziej drażniące aspekty życia społecznego, które powinny zostać uregulowane stosownymi przepisami prawnymi, ale służą jedynie za przynętę dla części elektoratu i temat zastępczy w okresie przedwyborczym. Wielu niekatolików odczuwa katolicką indoktrynację w wielu miejscach, a państwo na to wszystko przymyka oczy. Substytutem ucieczki od takiej rzeczywistości jest apostazja – namiastka niezależności światopoglądowej w kraju, w którym wszyscy po narodzeniu zostają załadowani do jednej szuflady.

Autor: Przemysław Pielą

Źródło: [Ateista](#)